Goniec Codzienny

Wilno
NIEDZIELA
10 stycznia 1943
Nr. 456
Cena w Wilnie 5 fen.

Odrzucenie atakujących bolszewików na wszystkich odcinkach

Bolszewikom wyrządzono w wielu miejscach wysokie straty. — Zniszczenie okrążonej grupy sił. — Uszkodzenie licznych stanowisk bojowych. — Wielkie Łuki bronią się przeciwko atakom nieprzyjacielskim. — Ponowne bombardowanie Murmańska. — Nieznaczna działalność bojowa w Afryce Północnej. — Zestrzelenie 29 samolotów nieprzyjacielskich

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 9 stycznia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Między Kaukazem i Donem, pod Stalingradem i w okręgu Donu trwają ciężkie walki. Na wszystkich odcinkach odrzucono zacięcie atakujących bolszewików. Niemieckie oddziały, które na wszystkich odcinkach przystąpiły natychmiast do przeciwnatarcia, wyrządziły nieprzyjacielowi wysokie, krwawe straty i zniszczyły liczny materiał wojenny. Zniesiono pewną okrążoną grupę wojsk nieprzyjacielskich. Zniszczono 18 czołgów. Oddziały samolotów bojowych ingerowały skutecznie w walkach odpierających i rozpraszały nieprzyjacielskie kolumny kawalerii oraz wojsk zmotoryzowanych, jak również stanowiska wypadowe.

Własna silna operacja oddziałów szturmowych na północny zachód od Liwny zniszczyła stanowiska nieprzyjacielskie w poważnym zakresie. Uszkodzono liczne stanowiska bojowe, niszcząc załogi.

Punkt oporu Wielkie Łuki bronił się zacięcie przeciwko gwałtownym atakom nieprzyjaciela. Na południowy wschód od jeziora Ilmeń kontynuowali bolszewicy swoje ataki nie patrząc na wysokie straty w materiale wojennym i przy bezwzględnym rzucaniu do walki swoich żołnierzy. Po zestrzeleniu 21 wozów pancernych załamał się nieprzyjaciel pod niszczącym działaniem ognia odpierającego.

Planowo kontynuowano bombardowanie miasta i portu Murmańska, przy czym powstały szeroko rozprzestrzeniające się pożary; ciężko uszkodzono 1 okręt handlowy.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano na całym afrykańskim obszarze walk tylko nieznaczną działalność bojową. W Libii zniszczyły niemieckie i włoskie zespoły samolotów, walczących z niskiego pułapu liczne brytyjskie wozy pancerne oraz samochody ciężarowe.

Niemieckie myśliwce zestrzeliły nad Afryką Północną 21 maszyn, artyleria przeciwlotnicza 2.

Ubiegłej nocy atakowały samoloty brytyjskie kilka miejscowości zachodnich Niemiec. Ludność poniosła straty. Zestrzelono 6 samolotów.

Dzienne ataki szybkich niemieckich samolotów bojowych na południową Anglię są prowadzone nadal.

De Gaulle dokonuje masowych morderstw

VICHY. Szef służby porządkowej legionu francuskiego Darnand powiadomił, że legion posiada listę, według której rozstrzelano w jednym tylko Marokku 100 członków służby porządkowej, z których 30-tu zastrzelili gaulliści.

Radiostacja gaullistowska z Brazzaville opublikowała „listę zdrajców Francji", w której znajdują się również generałowie Nougues, Juin oraz Boisson. Wszyscy ci zdrajcy, „muszą zniknąć jak Darlan".

Niespodziewana podróż generała Giraud'a do Dakaru wywołała zaniepokojenie i potępienie w Anglii. W naradach, odbywanych w Dakarze między generałem Giraud, a przybyłymi tam misjami gospodarczymi Ameryki Północnej, upatrują nową oznakę co raz ściślejszej współpracy Girauda z Amerykanami, skutkiem czego de Gaulle co raz bardziej jest od niej odsuwany.

W kołach bliskich generałowi Giraud, obawiają się nowych zamachów, jak o tym podaje „Dagesposten" (Sztokholm) z Tangeru. Administracja francuska w Afryce Zachodniej zarządziła środki bezpieczeństwa na szeroką skalę celem „ochrony" Girauda podczas jego tam bytności. Według danych radio algierskiego, podobno Giraud zarządził już masowe aresztowania, w szczególności wśród stronników de Gaulle'a. („W. Z.").

Bezskuteczne rokowania

GENEWA. Wiadomości, nadesłane dotychczas do Londynu, a dotyczące wyniku narad nowego angielskiego ministra dla Francuskiej Afryki Północnej, Mac Miltona, z właściwymi urzędami północno-amerykańskimi, — wywołały widoczne rozczarowanie. Według korespondencji z Londynu sytuacja polityczna w Afryce Północnej, jak się zdaje, jest zupełnie ugruntowana. Bądź co bądź, Mac Miltonowi nie udało się wysunąć zagadnienia politycznego na plan pierwszy. Zasada, że sprawy wojenne mają pierwszeństwo, której Waszyngton trzymał się od dawna, nadal została utrzymana.

Nadzieje zjednoczenia obydwu stronnictw francuskich generałów de Gaulle i Giraud'a zaczęła już zanikać.

Również i politycy londyńscy doznali zupełnego rozczarowania wobec braku sukcesów przy ostatnim politycznym posunięciu Anglików we Francuskiej Afryce Północnej. Wynika to z objawów wściekłości, jakie stwierdziła prasa londyńska, a mianowicie z publicznego wystąpienia liberalnego i widocznie żydowskiego posła Horabina, który wyraził swe zupełne zadowolenie z powodu zamordowania Darlana.

Według ostatnich wiadomości z Londynu można uważać, że zaczęto już tam rezygnować z uporczywości, z jaką bronią imperialiści Stanów Zjednoczonych swej pozycji we Francuskiej Afryce Północnej, gdyż już obecnie zaznaczają w Londynie, że chyba czas pomoże wyrównać różnice poglądów na Afrykę Północną, coby jednak oczywiście znowu oznaczało trwanie obecnego status quo, tak przykrego dla Wielkiej Brytanii.

Rosnący opór niemiecki

BERLIN. Komunikaty niemieckie podają o pomyślnych a dla przeciwnika obfitych w straty walkach odpierających podczas przeprowadzanych przez Sowiety na różnych odcinkach frontu wschodniego ataków. Zacięte walki toczyły się przede wszystkim znowu na froncie donieckim, na stepach kałmuckich i w rejonie Stalingradu, gdzie z drugiej jednakowoż strony zaznacza się silniejsza aktywność niemiecka, która znajduje swój wyraz w pomyślnym przebiegu kontrataków. Na północnym odcinku frontu załoga niemieckiego punktu oporu w Wielkich Łukach, które Sowiety atakowały większymi siłami, odparła wszystkie ataki przeciwnika. Punkt oporu znajduje się nadal tak jak poprzednio w ręku walczących tam oddziałów niemieckich.

Wymownym dla rozwoju sytuacji wojennej w ogniskach sowieckiej ofensywy jest stwierdzenie przeciwnika, że opór niemiecki wszędzie wzrasta. Jeśli wojskowe sfery berlińskie z kilkakrotnie omawianych powodów powstrzymują się chwilowo od ogólnej oceny i bliższego rozważania walk na wschodzie i dla tego brak wyraźnego potwierdzenia tego stwierdzenia przeciwnika, to jednak z głosów tych można niewątpliwie wnosić, że waga sprowadzonych rezerw niemieckich co raz bardziej uwidacznia się w toku bitwy i że w ogóle planowa kontrakcja niemieckiego dowództwa zaczyna co raz silniej oddziaływać na bieg wypadków. Z drugiej strony podkreślają w Berlinie nadzwyczaj ciężkie straty sowieckie w czołgach i samolotach, stanowiących najważniejszą broń zaczepną, a straty te wzięte w całości stanowią ubytek materiałów wojennych, który prawdopodobnie jest bardzo na rękę planom operacyjnym naczelnego dowództwa niemieckiego.

Liczba zniszczonych w czasie walk odpierających tej zimy czołgów przekroczyła już cyfrę 5000 a za czas od 26 kwietnia do 31 grudnia 1942 oblicza się straty sowieckiego lotnictwa na ponad 12.000 samolotów.

Straty te przybrały zatem takie rozmiary, które według poglądu niemieckiego nie mogą pozostać bez wpływu na przebieg walk w nadchodzących miesiącach. Zasługuje przy tym na uwagę fakt, że, jak ponownie stwierdzają niemieckie sfery wojskowe, zniszczone czołgi są to prawie wyłącznie czołgi produkcji sowieckiej, a czołgów angielskich i amerykańskich w zasługującej na wzmiankę liczbie wśród nich nie ma.

Obok ilościowych strat sowieckiej broni pancernej ważne jest też spostrzeżenie dokonane przez niemieckie sfery fachowe, że czołgi nowej produkcji sowieckiej a zwłaszcza najlepszy dotychczas typ sowiecki T 34 zdradza w porównaniu z rokiem ubiegłym również pod względem jakościowym pogorszenie, wyrażające się przede wszystkim w zakresie dobroci stalowego opancerzenia. Zdaje się, że fakt ten należy tłumaczyć brakiem pewnych rud specjalnych, których Sowiety wskutek strat terenowych nie posiadają już w dostatecznej ilości do produkcji stopów stalowych.

BUENOS AIRES. (DNB). W Stanach Zjednoczonych odbywa się co raz bardziej ścisły przydział racyj paliwa. Według najnowszych zarządzeń muszą szkoły i restauracje być przez dwa dni w tygodniu zamknięte albo też skracać dzienną pracę o odpowiednią ilość godzin. Te same przepisy dotyczą również urzędów państwowych, kościołów, teatrów, jak również pewnej liczby przedsiębiorstw, nie pracujących na potrzeby wojny. Istnieje nadzieja, że przez zastosowanie tych środków zaoszczędzi się dziennie 25 proc. przydzielanego dotychczas paliwa. Ponadto ogłoszono, że należy się liczyć z dalszymi ograniczeniami

Roosevelt w r. 1937: Naród amerykański jest zbyt neutralny

Nieznany dotychczas tajny dokument dowodzi bezwstydnego parcia do wojny przez amerykańskiego prezydenta

BERLIN. Międzynarodowa dyskusja nad tak zwaną „amerykańską białą księgą" pod tytułem „Wojna i Pokój" stwierdziła ponownie, że nie tylko przez Niemców uważany jest prezydent amerykański Franklin Roosevelt i jego minister spraw zagranicznych Hull tak za duchowego autora jak i za istotnego sprawcę tej wielkiej wojny. Sama biała księga w napisanym przez Hulla wstępie powiada, że polityka rządu Stanów Zjednoczonych miała na celu przekształcić powoli amerykańską opinię publiczną w kierunku zaniechania polityki izolacjonistycznej, jaka znajdowała swój wyraz w amerykańskich ustawach o neutralności. Tę interwencyjną i podżegającą do wojny politykę Roosevelta zrozumieli nadto dobrze przeciwnicy Niemiec i uwzględnili ją w swojej antyniemieckiej polityce. Jako termin początkowy tej akcji historia ustali powszechnie osławioną chicagowską „mowę kwarantannową", wygłoszoną przez prezydenta Roosevelta w r. 1937 przeciwko tak zwanym państwom agresywnym. Rząd francuski na przykład został przez swoją ambasadę odpowiednio poinformowany o tej propagandzie Roosevelta, która miała przygotować naród amerykański do przystąpienia do wojny. Nie jest to jedynie przypuszczenie, lecz ustalony fakt, który udowodniły ogłoszone już dokumenty, a obecnie potwierdza nowy, opublikowany poniżej dokument.

TAJNY TELEGRAM

Francuski pełnomocnik w Waszyngtonie doniósł w tajnej depeszy Nr. 1137/43 z 7 listopada 1937 r., skierowanej do rządu francuskiego o swojej rozmowie z Rooseveltem, między innymi następującymi słowami: „Następnie przeszedł prezydent do omawiania ogólnej sytuacji międzynarodowej i niebezpieczeństwa, jakie ono w sobie kryje i oświadczył: „W roku 1920 Stany Zjednoczone nie zgodziły się na przystąpienie do ligi narodów, ponieważ były przekonane, że narażają się na niebezpieczeństwo uwikłania się w wojnę na podstawie uchwał, powziętych w Genewie a nie w Waszyngtonie.

Skutkiem tego było to, że opinia publiczna w Ameryce przez 17 lat z całą stanowczością domagała się izolacji. Napoważania, jak o tym świadstawienie to wyraziło się następnie również w tym, że kongres uchwalił znane Panu zarządzenia. Czyż jednak pewne jest, że polityka neutralności za wszelką cenę zapewni narodowi amerykańskiemu bezpieczeństwo, którego on żąda? W żadnym wypadku, albowiem neutralność ta niesie ze sobą niebezpieczeństwo i może doprowadzić do niebezpiecznych sytuacyj a nawet do wojny.

Przed miesiącem zdarzyło się jeszcze coś nowego, mianowicie moje przemówienie w Chicago. Uważałem za rzecz konieczną, zwrócić się do kraju z apelem i wyjaśnić opinię publiczną. To było celem mego przemówienia".

Sprawozdanie francuskiego pełnomocnika brzmi dalej: „Wydarzenia ostatnich miesięcy wzmocniły poza tym jeszcze jego niechęć wobec dyktatur. Większość kraju niewątpliwie nie podziela jego osobistych poglądów na politykę zagraniczną, jak to widać z prasy, z rozmaitego rodzaju manifestacyj i nastrojów kongresu.

Są to fakty, których nie można przeoczyć. Lecz prezydent zażywa wciąż jeszcze dużego czy niedawna jego podróż na zachód.

Zdaje się, że jest on zdecydowany do jak największej rozbudowy swojej polityki międzynarodowej współpracy i do czuwania nad opinią publiczną. Dla nas moralne poparcie, jakie mamy w Roosevelcie, może stanowić tylko zachętę w momencie, kiedy jego kraj objawia wobec nas tyle zainteresowania i przyjaźni, jakiej nie widzieliśmy już od r. 1919, a ze względu na położenie międzynarodowe należy sobie życzyć, ażeby to nastawienie utrzymało się nadal i jeszcze spotęgowało się".

Kto umie czytać dokumenty dyplomatyczne, ten wie, że ta polityczna rozmowa między Rooseveltem a szefem misji francuskiej nie oznacza nic innego, jak tylko wzmocnienie oporu rządu francuskiego przeciwko rewizji układu w Wersalu i sabotażowanie kilkakrotnych prób Wodza Niemiec, zmierzających do uzdrowienia stosunków niemiecko - francuskich, prób, które też znalazły swój wyraz w układzie niemiecko - francuskim, który podpisał minister spraw zagranicznych Rzeszy 6 grudnia 1938 r. w Paryżu. Na to mieszanie się w sprawy europejskie naród amerykański nie chciał się zgodzić i tak rozpoczął Roosevelt tą swoją mową w Chicago pięcioletnią kampanię propagandową, by podjudzić i przygotować naród amerykański do obecnej wojny interwencyjnej. („W. Z.").

Portugalia i jej kolonie

Powrót portugalskiego ministra kolonii z Afryki daje okazję prasie lizbońskiej do podkreślenia nierozerwalnego związku kraju macierzystego z jego koloniami, które jak wiadomo już kilkakrotnie zagrożone były przez roszczenia ze strony amerykańskiej.

I tak znany portugalski polityk Auguste de Castro pisze w artykule wstępnym wielkiej gazety lizbońskiej „Diario de Noticia", że podróż ministra kolonii do portugalskich posiadłości kolonialnych wzmocniła moralnie atlantyckie prawa suwerenne kraju. Gdy się przyjrzy politycznej strukturze nowej Portugalii, systematycznie krok za krokiem budowanej przez Salazara to musi się podziwiać ideę i systematykę. Narodowa jedność, którą obdarzył on kraj na wewnątrz i na zewnątrz, gwarantuje spokój i porządek rozwoju Portugalii i zapewnia narodowi pokój. Podróż ministra kolonii do kolonii była czymś więcej aniżeli tylko krokiem administracyjnym, stanowi ona również potwierdzenie portugalskiego dzieła odbudowy i jedności imperium

Alfred Rosenberg

(W 50-tą rocznicę urodzin 11 stycznia 1943 r.)

Tkwi w tym głęboka symbolika, że dzisiaj w ambasadzie sowieckiej w Berlinie urzęduje człowiek, który przez całe swoje życie na decydującym stanowisku walczył, przemawiał i pisał przeciwko bolszewizmowi: Alfred Rosenberg. Jeśli ta głęboka historyczna zmiana stała się możliwa, to oznacza ona coś więcej aniżeli zewnętrzną tylko zmianę dekoracji — zapowiada się w niej raczej w sposób nadludzki początek zmierzchu systemu, który przez 25 lat przygotowywał ideowo i istotnie prowadził atak czołowy przeciwko europejskiemu zachodowi.

Przez rozpoczynającą się zagładę bolszewizmu światowego spełnia się wielkie zadanie dziejowe, jakie przeznaczenie postawiło przed Alfredem Rosenbergiem i jego życiem. Od owych dni listopadowych 1918 r., kiedy jako młody architekt zaczął on w ryskim Domu pod Czarnymi Głowami z niemniej gorliwym oddaniem się jak na placu ratuszowym w Monachium tłumaczyć kontynentowi europejskiemu niebezpieczeństwo sowieckie w całej jego groźnej wielkości aż do tych rewolucyjnych dni wojennych służył Alfred Rosenberg bezkompromisowo jednemu wielkiemu prawu: zniszczeniu bolszewizmu. A jeśli czasem zewnętrzne okoliczności bywały zupełnie nieprzychylne, i kiedy często zdawało się nawet, że rozwój wypadków innymi kroczy torami, to jednak zawsze w końcu okazywała się słuszność zasady Rosenberga. Zwycieska wojna na wschodzie i wybawione od bolszewizmu narody są dziś żywymi świadkami tej prawdy.

Od niezłomnej siły obronnej prowadzi u Rosenberga konsekwentna linia do kształtującej mocy duchowej twórczości. Obok Wodza Niemiec stał się Alfred Rosenberg wybitnym systematykiem ruchu narodowo-socjalistycznego i wielkim wychowawcą narodu niemieckiego w dziedzinie jego światopoglądu. Jeśli w tej wojnie okazało się, że każdy poszczególny żołnierz niemiecki stał się przedstawicielem nowej moralności i przedstawicielem losu niemieckiego, to stało się to dlatego, że ożyły w nim te wartości niemieckie, które Reichsleiter Rosenberg głosił zawsze jako wewnetrzny nakaz Niemca w centralnym punkcie jego pracy wychowawczej.

W potędze tej rewolucyjnej idei tkwiło równocześnie to, że dzięki swojej dynamicznej wielkości łamała ona normalne granice związków ludzkich i tworząc wykraczała poza obszar, na którym się urodziła. Alfred Rosenberg występował również zawsze — a zawdzięcza on to w niemałej mierze swoim zmiennym losom — jako rzecznik polityczny odpowiedzialności europejskiej i z góry przewidział owe większe wzajemne związki kontynentalne, które dzisiaj cały świat zaczyna rozumieć. Dlatego też patrzy on na szerokie przestrzenie wschodnie, którymi dzisiaj administruje jako minister Rzeszy, nie tylko ze stanowiska niemieckich konieczności życiowych, lecz równocześnie ze stanowiska nowego porządku europejskiego, — ustroju opartego na organicznej podstawie.

Najważniejszą podstawą tego nowego ustroju jest zasadnicze zrozumienie, że Wschód nie jest wcale tworem jednolitym, jak to zawsze utrzymywała imperialistyczna Rosja carska i międzynarodowe państwo sowieckie. Wschód bowiem składa się raczej z szeregu większych i mniejszych narodów, posiadających wszystkie swe odrębne cechy. Ustalenie tej zasady, jako podstawy doby obecnej, jest zasługą Alfreda Rosenberga. Urzeczywistnienie tej zasady stanowi jego zadanie jako ministra Rzeszy dla zajętych obszarów Wschodu. Do tego, ażeby do obszarów, które przez 25 lat znajdowały się pod panowaniem bolszewickim, nie stosować tej samej skali, co do krajów bałtyckich, zobowiązuje już sama historia. Życie w bałtyckich okręgach generalnych, będące w ciągu stuleci w jak najściślejszym związku historycznym i dziejowym z Rzeszą Niemiecką, może już obecnie przyjąć formy zróżniczkowane, natomiast stare okręgi i rejony sowieckie wymagają wpierw utworzenia najbardziej prymitywnych warunków do ich odbudowy. Aczkolwiek w tej chwili ciążą jeszcze pod niektórymi względami trudności związane z wojną nad narodami, zamieszkującymi zajęte obszary, co jest niezbędne dla ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem bolszewickim, to jednak już teraz zarysowuje się wszędzie wyraźne oblicze nowego ustroju na Wschodzie.

Etapami na drodze do tego nowego ustroju życia są zasadnicze ustawy, podpisane nazwiskiem Alfreda Rosenberga, albo też wyrosłe ze świata jego idei: ustrój rolny samorząd, ustawa o rzemiośle, wolność wyznań — a więc naogół oswobodzenie od bolszewickiego systemu terroru i masowości. Urodzony na Wschodzie, zna minister Rzeszy Rosenberg z własnego doświadczenia naturalne warunki życiowe obszarów Wschodu i dlatego też jest on pełnomocnikiem Wodza Niemiec, powołanym do ukształtowania Wschodu tak samo, jak sam on stał się wskutek własnych głębokich przeżyć gorliwym bojownikiem walki z imperializmem bolszewickim. W tym starym towarzyszu walki Wodza Niemiec łączą się w najszczęśliwszy sposób warunki do rozwiązania historycznych zadań na Wschodzie, jakie postawił los przed Europą. Im skuteczniej przyczynią się swą gotowością do współpracy narody krajów wschodnich do zwalczania bolszewizmu i tym samym do ostatecznego zakończenia wojny, tym prędzej będą osągnięte cele odbudowy kraju i tym wcześniej Wschód zostanie włączony do ogólnoeuropejskiej przestrzeni życiowej. Jest to postulat, a zarazem życzenie, jakie niech wolno będzie wyrazić społeczeństwu w 50 rocznicę urodzin ministrowi Rzeszy dla zajętych krajów wschodnich.

Ofensywy w roku 1942

Armia niemiecka i jej sprzymierzeńcy nie tylko zdali wspaniale nadzwyczaj ciężki egzamin ubiegłej zimy, lecz także potrafili w tym okresie we wzorowy sposób przygotować zaprojektowane na nadchodzące lato ofensywy pod względem reorganizacji i wystawienia przeznaczonych do tych ofensyw oddziałów, wyposażenia ich w bogaty i najlepszy materiał, zorganizowania dostawy posiłków i uzupełniającej rozbudowy odnośnej sieci dróg komunikacyjnych.

Ponieważ do przeprowadzenia działań bojowych na wschodnim teatrze wojny wobec tamtejszych warunków atmosferycznych i uwarunkowanego przez nie stanu dróg kilka tylko miesięcy wchodzi w rachubę, wydawało się wskazane zacząć je najpierw w części południowej, gdzie odpowiedniejsza pora roku zwykła wcześniej się zaczynać. I tak w maju miano najpierw oczyścić Krym, a przez to zniszczyć południowy filar frontu bolszewickiego i złamać panowanie Sowietów nad Morzem Czarnym. Tam nie zdołano jeszcze w czasie ofensywy w wojnie ruchomej zająć silnej twierdzy morskiej i lądowej Sewastopola, lecz tylko mocno ją zamknąć, tak że nie potrafiła ona mimo mężnej obrony połączyć się z wysłanymi w międzyczasie na półwysep Kercz bolszewickimi oddziałami, śpieszącymi z odsieczą. Dopiero kiedy oddziały te w znakomicie przygotowanej i celowo przeprowadzonej akcji bojowej w maju przez obecnego generała-feldmarszałka von Manstein'a przy całkowitym prawie zniesieniu trzech armii zostały pokonane, można było rozpocząć atak na Sewastopol. Twierdza ta była od roku 1806 przy bardzo dużych nakładach ze strony carskiej Rosji, a później także ze strony Sowietów przebudowana w twierdzę obronną na Czarnym Morzu i w odskocznię przeciwko Europie. Uchodziła ona za największą i najbardziej nowoczesną twierdzę świata. Po pięciodniowym przygotowaniu potężnego ognia dział ciężkiego i najcięższego kalibru skoncentrowanej ofensywy artyleryjskiej i lotnictwa wszelkiego rodzaju rozpoczął się 7 czerwca atak na fortece, które przy rafinowanym wykorzystaniu nader sprzyjającego ukształtowania terenu, ubezpieczone licznymi minami, wydawały się nie do zdobycia. Atak ten, prowadzony wśród zaciętej, nieubłaganej walki w skwarze i spiekocie przeciwko uparcie broniącemu się nieprzyjacielowi zyskiwał powoli dzięki zręcznemu kierownictwu operacjami i znakomitemu poparciu artylerii i lotnictwa zdobycze terenowe. 1 lipca, po 25-dniowych zapasach padła twierdza; na jej wałach zatknięty został sztandar niemiecki i rumuński. W ten sposób zakończyła się wojna o Krym: kosztowała ona nieprzyjaciela ogółem 430.000 jeńców, 1.198 czołgów i 2.102 działa. Cztery armie sowieckie zostały zniszczone.

W międzyczasie załamała się definitywnie próba Timoszenki, uchwycenia przez rozpoczętą na wielką skalę ofensywę na Charków inicjatywy w swe ręce. Po ofensywie tej spodziewał się Timoszenko przełamania na szerokim froncie, tymczasem skończyła się ona zniszczeniem więcej aniżeli 75 sowieckich dywizyj.

Nadszedł moment, kiedy ze strony niemieckiej można było pomyśleć o zaprojektowanych od dawna na lato i starannie przez generalny sztab przygotowanych działaniach bojowych. Plan ten stawiał obok zniszczenia wojsk bolszewickich następujące cele: zabranie istotnej części pozostających jeszcze w ręku Sowietów okręgów pszenicznych i węglowych. Dotarcie do bolszewickich źródeł naftowych na Kaukazie i odcięcie ich przeciwnikowi. Odcięcie im, po zabraniu Dniepru i Donu, ostatniej i najważniejszej arterii komunikacyjnej, Wołgi, przez położenie ręki na okolicę między kolanem Donu i Wołgą pod Stalingradem. Do urzeczywistnienia tego celu potrzeba było najpierw przełamania się do Donu, a następnie przesunięcia operacyj aż na Kaukaz i do dolnego biegu Wołgi.

Jeszcze w czasie, kiedy wrzała walka o Sewastopol, rozpoczął się 28 czerwca na czołowym odcinku mniej więcej między Charkowem a Kurskiem atak niemiecki. Przyniósł on od razu znaczne sukcesy początkowe i zerwał front nieprzyjacielski na szerokości prawie 300 kilometrów. Wkrótce większe siły przeciwnika otoczone zostały przez wojska atakujące, a sowiecka obrona wskutek niezmordowanego pościgu na co raz szerszych przestrzeniach zaczęła się cofać. Kliny pancerne szybkich oddziałów, wspomagane przez eskadry samolotów bojowych burzycielskich i myśliwskich użyte zostały tymczasem do szybkiej ofensywy na Don. Przez zniszczenie kilku mostów na Donie i bombardowanie obiektów kolejowych przez lotnictwo głęboko na zapleczu przerwano w wielkiej mierze dowóz posiłków sowieckich. Nieprzyjacielskie ataki odciążające z sąsiednich odcinków frontu załamały się. Już 7 lipca zdobyto ważne miasto przemysłowe Woroneż nad Donem, a na południe stąd zyskano kilka przyczółków mostowych nad częścią rzeki, płynącej z północy na południe. Z jak ogromnym rozpędem rozwijała się ta działalność ofensywna, świadczy szczególnie dobitnie przykład pewnej dywizji piechoty, która ruszając 30 czerwca o świcie ze swego stanowiska wyjściowego, około 20 km. na północny wschód od Biełgorodu (położonego na północny wschód od Charkowa), przełamała stanowiska znajdujących się naprzeciw niej 8 dywizyj bolszewickich. Dywizja ta, osłaniając swoje co raz bardziej wydłużające się i silnie przez nieprzyjaciela zagrożone skrzydła oraz wśród stałych ciężkich walk z nieprzyjacielskimi strażami tylnymi, przebyła w ciągu czterech dni prawie 100 kilometrów i dotarła już 3 lipca koło Starego Oskoła do rzeki Stary Oskoł. Od mostu na tej rzece wyparła ona stłoczone masy wojsk przeciwnika na południe, obsadzając równocześnie przednim oddziałem, wzmocnionym artylerią, dalszą przeprawę przez rzekę, znajdującą się na południu. W ten sposób udało się zamknąć pierścień wokół stłoczonego na zachodnim brzegu rzeki Oskoł nieprzyjaciela i przy pomocy tej jednej, celowo prowadzonej dywizji wziąć do niewoli 17.000 czerwonogwardzistów z 315 działami i 350 samochodami. Po tym znacznym zwycięstwie ruszyła dywizja mimo zmęczenia, kurzu i upału natychmiast dalej, ażeby 100 km. dalej na wschód zmienić walczące pod Woronezem szybkie oddziały i zwolnić je do nowej akcji.

Skoro nieprzyjaciel na zachód od Donu w ciągu około 10 dni w niszczycielski sposób został pobity, operacje zwróciły się przy osłonięciu od północnego wschodu ku dolnemu biegowi rzeki i osiągnęły również w takim samym tempie ofensywnym po zdobyciu Woroszyłowgradu (19. 7) Rostowa przy ujściu Donu do Morza Azowskiego (24. 7), Woroszyłowska (4. 8) i po sforsowaniu odcinka Kubani przesmyk między Morzem Czarnym a Kaspijskim. Cofające się tam armie Timoszenki zostały odrzucone w kierunku Kaukazu i na Kaukaz, na którego najwyższym szczycie, Elbrusie, wkrótce zatknięto flagę wojenną Rzeszy. Wskutek ofensywy wojsk rumuńskich z Kerczu udało się też zająć ważny port Noworosyjsk na wybrzeżu Morza Czarnego.

Po zaciętych walkach w wielkim kolanie Donu, zbliżającym się do Wołgi na 50 km. które to walki doprowadziły do zniszczenia dużych sił sowieckich, i po zwycięskiej ofensywie nad lewym brzegiem Donu w kierunku północno-wschodnim otwarta została droga do Stalingradu, który zaatakowano z północy, zachodu i z południa. Po kilkumiesięcznych, uciążliwych i bohaterskich zmaganiach się wśród nader ciężkich warunków walki przeciwko nadzwyczaj upartemu nieprzyjacielowi, którego trzeba było w walce wręcz wypędzać albo zabijać w każdej kryjówce, w każdej części domu, przeważna część okręgów miejskich tego olbrzymiego centrum przemysłowego, a przede wszystkim tak ważna kontrola żeglugi na Wołdze znalazła się w ręku niemieckim.

W ten sposób osiągnięte zostały wspomniane wyżej cele tych wielkich po mistrzowsku przeprowadzonych operacyj, a Związek Sowiecki, nie mówiąc już o ponownym zniszczeniu bardzo znacznej części jego wojsk, znalazł się w nadzwyczaj ciężkiej sytuacji wskutek ogromnych strat terytoriów, ludzi, baz wyżywienia, kruszców, surowców, centrów przemysłowych i nader dla niego ważnych artery komunikacyjnych (samą tylko Wołgą przewożono rocznie około 30 milionów ton, właśnie dla prowadzenia wojny niezbędnych towarów).

Rezultatów tych Niemcy nie pozwolą wydrzeć sobie z rąk. Wszystkie ataki odciążające, najpierw pod Woronezem, Orłem i Rżewem, później na północ i na południe od Stalingradu i w wielkim łuku Donu, czy też w rejonie Kalinin — Toropiec, przyniosły wprawdzie niejeden przykry dzień, rozbijały się jednak stale o wytrwałe męstwo wojsk niemieckich i ich sprzymierzeńców. Chwilowe, przez bezwzględne rzucanie do walki ogromnych mas ludzkich i czołgów uzyskiwane wdarcia się w niemiecki front obronny, bywały zawsze dzięki zręczności niemieckiego dowództwa i zapałowi wojennemu wojsk sprzymierzonych oczyszczane z nieprzyjaciela. Ten sam los spotkał kilkakrotne ataki liczebnie przeważających wojsk sowieckich nad Terekiem i w zachodniej części Kaukazu. Zajęty przez Niemców okrąg naftowe koło Groznego i pokryte śniegami wąwozy wielkiego masywu górskiego na granicy Europy znajdują się twardo i pozostaną w ręku niemieckim.

Jeszcze zanim się rozpoczęła opisana ofensywa na południowym i środkowym odcinku przeszedł również w początkach czerwca obecny feldmarszałek Rommel z niemiecko-włoską armią pancerną w Afryce Północnej ze swoich stanowisk obronnych w zachodniej Cyrenaice do wojny manewrowej. Przez nadzwyczaj zręczne operacje udało mu się zadać liczbowo przeważającym i pod względem wyposażenia w czołgi znacznie silniejszym Brytyjczykom ciężkie ciosy, zniszczyć albo zdobyć wielką część ich czołgów i wziąć 21 czerwca szturmem we wspaniałej akcji okrążającej Tobruk, który oni uważali za nie do zdobycia. Mimo tego, że co raz dłuższe stawały się tyłowe połączenia, pędziły niemiecko-włoskie wojska uparcie nieprzyjaciela przez granicę egipską i poza twierdze Sidi el Barani i Marsa Matruk, aż do ostatnich brytyjskich umocnień obronnych pod El Alamein, tylko 80 km. na zachód od Aleksandrii. A działo się to wśród nader ciężkich warunków afrykańskiej pustyni, przy długich liniach dowozu posiłków, zwłaszcza w tej porze roku, zaiste godny podziwu wyczyn! Feldmarszałek Rommel stawiał tutaj w każdym razie przez cztery miesiące czoło ósmej armii brytyjskiej, która potrzebowała tyle czasu, by przygotować przy pomocy ogromnych posiłków i przy bardzo dużym nakładzie sił nową ofensywę. Jak było do przewidzenia, był on następnie zmuszony oderwać się od kilkakrotnie przewyższającego go pod względem ludzi i materiału wojennego nieprzyjaciela, by uniknąć okrążenia i odcięcia. To całkowicie się udało — rozumie się nie bez pewnych strat i przy porzuceniu długiego pasa nadbrzeżnego. Strata przestrzeni dla dostania się do bezpieczniejszej, bliżej bazy z posiłkami położonej pozycji na tego rodzaju teatrze wojny nie ma tego znaczenia, co w Europie.

Rozwiązanie pytania, jak według ostatnich wydarzeń mogą dalej rozwijać się sprawy w Afryce Północnej nie leży w ramach niniejszego artykułu. Można jednak uważać za pewnik, że energia najwyższego niemieckiego dowództwa, panującego nad każdą w ciągu 3 1/4 lat wojny sytuacją, znajdzie i w obecnej sytuacji potrzebne środki i że nie zabraknie przeciwuderzenia największych rozmiarów.

Generał piechoty w st. sp. v. Bergmann.

(„Königsberger Allgemeine Zeitung").

Rayburn — nowym prezesem amerykańskiej izby reprezentantów

SZTOKHOLM. (DNB). Według doniesienia z Waszyngtonu, wybrano we środę na posiedzeniu izby reprezentantów demokratę Rayburna szczupłą większością 217 głosów przeciwko 206 głosom prezesem izby reprezentantów

Sukcesy lotnictwa w Tunisie

BERLIN. (DNB). Podczas ataku szybkich niemieckich samolotów bojowych na stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej w północnej części frontu w Tunisie doszło 5. I. do walk w powietrzu z przeważającym liczbowo oddziałem Spitfire'rów. W momencie, gdy szybkie samoloty bojowe zaatakowały nieprzyjacielskie baterie w pobliżu pewnego pasma wzgórz, wynurzyły się z tamtej strony wzgórza roje Spitfire'rów. Kilka niemieckich samolotów zawróciło natychmiast celem podjęcia walki z nieprzyjacielskimi myśliwcami, podczas gdy inne samoloty zrzuciły swoje celne bomby na stanowiska artylerii i dział przeciwlotniczych. Po krótkiej wymianie ognia zostały dwa Spitfire'ry zestrzelone, a dwa inne uszkodzone.

Po południu tego samego dnia rzuciły się samoloty myśliwskie typu Messerschmitt, lecące jako ochrona eskadr Ju—87, na czterokrotnie silniejszy oddział Spitfire'rów i uwikłały go w zacięte walki powietrzne. Podczas gdy samoloty szturmowe bombardowały zagrodę, w której znajdowało się około 15 czołgów, i wywołały celnie zrzuconymi bombami wielkie pożary w obiektach, maszyny Messerschmitt'a odpędziły nieprzyjacielskie myśliwce, przy czym strącony został jeden Spitfire. Wszystkie samoloty niemieckie powróciły do swoich baz.

Z działalności Wileńskiego Komitetu Samopomocy

Komitet Wileńskiej Samopomocy od chwili swego powstania postawił sobie za zadanie przychodzenia z pomocą najwięcej potrzebującym mieszkańcom miasta Wilna.

Wilno jest może jedynym miastem w całym okręgu generalnym, którego szerokie rzesze zubożałej ludności w największym stopniu potrzebują pomocy, zwłaszcza w czasie zimy. Komitet Samopomocy spełnia ciężką i odpowiedzialną pracę, traktując ją jako obowiązek obywatelski. Nie inaczej też powinni zapatrywać się i pojmować samopomoc mieszkańcy miast i wsi. Dlatego też, każda ofiara czy to w pieniądzach czy też w naturze lub przedmiotach przyczynia się do zmniejszenia liczby głodnych i bezdomnych, bowiem obecna wojna spowodowała, że niejedna rodzina straciła swych żywicieli a pożar pochłonął nieraz cały jej majątek.

Komitet Samopomocy dochody swoje czerpie z urządzanych kwest, loterii i różnych imprez oraz z darów pieniężnych i w naturze. Zapomogi udzielane są tylko doraźnie jednorazowo. Maksymalna zapomoga pieniężna w nagłych wypadkach wynosi do RM. 100 (w odróżnieniu od stałych zapomóg Opieki Społecznej, które wynoszą na głowę rodziny RM. 18 a na członków rodziny po RM. 9). Komitet współpracuje z Wydziałem Opieki Społecznej, którego opinia o stanie materialnym petenta odgrywa dużą rolę. Jest to wielka ulga dla Komitetu, ponieważ fundusze, jakimi rozporządza, nie mogą być użyte na utrzymanie aparatu administracyjnego. Wskazanym byłoby aby administratorzy domów przyszli z pomocą Komitetowi i wydawali na prośbę lokatorów uczciwe i bezstronne zaświadczenia o stanie zamożności.

Zarząd miasta w celu zasilenia skromnej kasy Samopomocy oddał Komitetowi w administrację dom przy ul. Wielkiej Nr. 12, w którym znalazło również pomieszczenie biuro Komitetu, a Wydział Opieki Społecznej przydzielił do dyspozycji 10 łóżek z pełnym utrzymaniem w przytułku dla starców przy ul. Bonifraterskiej.

Przed świętami za pośrednictwem szkół powszechnych, rzemieślniczych, burs i przytułków na podstawie przedłożonych spisów zaopatrzono z górą 330 uczącej się młodzieży szkolnej w ubrania. Odzież rozdawały szkoły. Po Nowym Roku akcja rozdawnictwa odzieży odbędzie się w ogródkach dziecięcych.

Komitet nie zapomniał też o matkach, którym są wydawane „karty matek", pozwalające na zakup w sklepach bez wystawania w kolejkach.

Wydawane karty są 3-ch kategorii: a. dla kobiet ciężarnych, b. dla kobiet karmiących, c. posiadających najmniej 4 dzieci. Kart takich wydano już z górą 2.500.

Dużą pracę informacyjną spełnia też Komitet w sprawach wywiezionych lub zaginionych osób oraz ułatwia korespondencję z krewnymi za granicą—pośrednicząc w Niemieckim Czerwonym Krzyżu.

Obecnie wielką troską Komitetu jest staranie się o jak najprędsze sprowadzenie otrzymanego drzewa w celu uruchomienia stołówki dla najbiedniejszych, której aparat jest już zorganizowany.

W udzielanych zapomogach Komitet nie robi żadnych różnic narodowościowych. Wszystkim zgłaszającym się Komitet przychodzi z pomocą i w miarę posiadanych środków zaspakaja ich potrzeby. Dlatego też obywatele okręgu muszą ułatwiać Komitetowi pracę i w miarę możności nadsyłać dary nawet najskromniejsze, które będą rozdane naprawdę potrzebującym pomocy. (w)

O wymianę dokumentów

Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę wymiany dokumentów obcokrajowców na nowe dowody tożsamości. Ponieważ większość mieszkańców Wilna takie właśnie dokumenty posiada, to też przed dwoma punktami wymiany dowodów gromadzą się kolejki. W miesiącu grudniu powinny były wymienić swoje dowody te osoby, których nazwiska zaczynają się od A—L, tymczasem jasnym jest, że bardzo dużo osób nie mogło tego wykonać, ponieważ nie każdy może wystawać w kolejce. Liczba dwóch punktów wymiany jest stanowczo za mała. Dawniej wydawano zaświadczenia przez komisariaty policji, których było 10, a i czas wydawania trwał 3 miesiące. Obecnie zaś tylko dwa punkty mają przeprowadzić w ciągu dwóch miesięcy wymianę nie tylko zaświadczeń obcokrajowców, ale też i paszportów litewskich, wydanych po 17 czerwca 1941 r. Jest przeto rzeczą zupełnie zrozumiałą, że dokonanie pewnych zmian w procedurze wymiany dokumentów jest konieczne i leży w interesie szerokich rzesz ludności miasta Wilna. Dużą ulgą jest możność zbiorowej wymiany przez urzędy i przedsiębiorstwa, choć nie rozwiązuje to całej kwestii. Byłoby wielce pożądanym utworzenie jeszcze kilku punktów wymiany zaświadczeń obcokrajowców. Mamy nadzieję, że jak poprzednio dzięki staraniom urzędu gospodarki i wyżywienia zniknęły kolejki przy wydawaniu kart żywnościowych, tak samo zarząd miejski postara się o ułatwienie mieszkańcom naszego miasta zamiany dokumentów. (z)

Niezadowolenie z Edena

GENEWA. Przygnębiające wrażenie, jakie odniosła opinia publiczna angielska wobec ostatniej porażki dyplomatycznej Wielkiej Brytanii przed jankesami, znajduje ponowne potwierdzenie w napaści na angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena, zainicjowanej przez londyński „Times". Dziennik ten krytykuje fakt, że ów ambitny minister pozwolił sobie objąć stanowisko przewodniczącego Izby Gmin, wobec braku zainteresowania tym Crippsa, a pomimo to pozostawił przy sobie dotychczasowy urząd ministra spraw zagranicznych i należenie do gabinetu wojennego. Wymierzając tu przez swą krytykę wyraźny cios Edenowi, uważa „Times", że zajmowanie przez niego tak różnych stanowisk wywołało nagromadzenie różnych trudności w stopniu, nie dającym się pogodzić z zasadami zdrowej organizacji.

Jak widać „Times" stwierdza fakt, a potem udaje niewiniątko, mówiąc dalej, że w żadnej chyba dziedzinie rządzenia państwem nie wykazały się tak wyraźnie braki organizacyjne w biegu wydarzeń. Jest to konieczne, aby organizacja ogólna i kierownictwo polityki zagranicznej były oddane takiemu członkowi gabinetu wojennego, któryby dysponował swym czasem w tym celu i nie był obarczony pracą w resorcie.

Tym samym „Times" stwierdza, chociaż i w pośredni sposób, że stanowisko ministra spraw zagranicznych winnoby ująć w swe ręce osobistość o zupełnie innej indywidualności niż minister Eden a szczególnie w sensie jej ustosunkowania się do Stanów Ziednoczonych, tego dawnego sojusznika i przyjaciela zza Atlantyku. Inaczej mówiąc, „Times" stawia pana Edena wobec dylematu, t. j., że winien on zrzec się tego lub drugiego stanowiska.

Nie ulega wątpliwości, że „Times" chętnie by widział ustąpienie Edena ze stanowiska brytyjskiej polityki zagranicznej, o tym nie ma dwóch zdań, sądząc z tamtego artykułu. To wystąpienie „Times'a" należałoby przypisać nietylko skutkom katastrofalnych wydarzeń we Francuskiej Afryce Północnej, lecz przede wszystkim celowym metodom, jakie uprawiają imperialiści Stanów Zjednoczonych pod wszelkimi pozorami celem ugruntowania się w koloniach brytyjskich. Fakt, że brytyjski minister spraw zagranicznych, oczywiście za zgodą Churchilla, doszedł już do tego, że proponuje rządowi Waszyngtonu zajęcie miejsca i zabieranie głosu w sprawach administrowania koloniami angielskimi, — wyraźnie tłumaczy wołanie „Times'a" o innego kierownika spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Dziennik londyński przeoczył jednak okoliczność, mianowicie, że już nic nie może usunąć z widowni świata tej poniżającej zależności, w jakiej znalazła się wyspa angielska, tak pod względem wojskowym, jak i politycznym i że nic nie pomoże podobne krytykowanie organizacji ministerstwa spraw zagranicznych, ani też żądanie zmian personalnych w tym resorcie, gdyż cała odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada raczej na osobę głównego winowajcy — Churchilla. Lecz to by oznaczało otwarte przyznanie się do jego bankructwa.

Bose piętnuje postępowanie Anglii

BERLIN. Bojownik o wolność Indii, Subhas Chandra Bose wystosował przez radiostację niemiecką orędzie noworoczne do swych ziomków w Indiach, życząc ojczyźnie szczęścia i dobrobytu i wyrażając nadzieję, że rok 1943 zakończy ostatecznie i pomyślnie dzieło rewolucji, rozpoczęte w r. 1857.

Następnie S. Ch. Bose zrobił przegląd sytuacji politycznej świata, kształtującej się w kierunku pomyślnym dla Hindusów i ich walki o wolność. Przeciwnicy Anglo-amerykanów, to jest mocarstwa paktu trzech pozostały zwycięzcami. I jakkolwiek nieprzyjaciele dążyli w miarę możności do osiągnięcia zdobyczy, lądując w zupełnie niebronionej Francuskiej Afryce Północnej, pomimo to bardzo prędko zauważono bezwład wojsk brytyjsko - amerykańskich i zdemaskowano to osławione lądowanie jako sztuczkę propagandową.

Dalej oświadczył Bose: „aliantów przepędzono zupełnie z całej przestrzeni Azji na wschód [illegible] oraz z kontynentu europejskiego i przy porównaniu dzisiejszej sytuacji wojennej ze stanem z r. 1917/18 przychodzi się do wniosku, że nie może być żadnej już wątpliwości co do przyszłego załamania się imperium brytyjskiego". Bose ostrzega ziomków przed agitacją Anglików, jedynym celem, których jest utrzymanie wiary w niezwyciężalność imperium oraz ukrycie okrucieństw i gwałtów popełnionych nad narodem hinduskim, drogą zbyt już przejrzystych kłamstw o „terrorze" stosowanym ze strony mocarstw Osi w krajach okupowanych. Również i ustawiczne przemówienia anglo-amerykańskich mężów stanu o odbudowie świata po wojnie są niczym innym, jak manewrem dla zatuszowania własnych zamiarów panowania nad światem. Ostatnia sztuczka, Biała Księga Roosevelta, już została obalona świadectwem samych Amerykanów, dowodzącym, że rzeczywiście podżegaczami do wojny i napastnikami są Roosevelt i Churchill.

Nie tylko Indie, lecz również i wszyscy rodacy hinduscy całego świata winni przyczynić się do zerwania tej sieci kłamstw, jaką rozpięła Anglia nad Indiami. Każda walka wymaga ofiar, lecz dwa lata walki z terrorem angielskim i setki tysięcy istnień ludzkich dadzą wreszcie Hindusom wolność. Anglia musiała już prowadzić niezliczone wojny celem utwierdzenia i zapewnienia panowania nad Indiami i teraz też, gdy Anglia chce odebrać Burmę z powrotem, uległy Indie wszystkim okropnościom wojny.

Dopóki naród hinduski będzie pozwalał Anglo-amerykanom na wykorzystywanie ludzi, pieniędzy i surowców Indii dla celów ich imperialistycznej wojny, tak długo będą Indie cierpieć wskutek tej wojny.

Bose oświadczył: „Ja sam znam każdą ulicę i plac w bombardowanej Kalkucie, w której przeszedłem przez wszystkie stopnie służby publicznej aż do stopnia nadburmistrza. I bez względu na ból, jaki wywołują we mnie cierpienia tego miasta, w którym mieszkają wszyscy moi bliscy, jest dla mnie zupełnie jasne, że miasto takie, jak Kalkuta lub Chittagong będą musiały przeżyć jeszcze wiele cierpień, dopóki w Indiach przebywają siły zbrojne anglo-amerykańskie. Najlepszym sposobem wyjścia z tej sytuacji jest natychmiastowe kompletne opuszczenie miejscowości, położonych w pobliżu zakładów zbrojeniowych i rozwinięcie na wielką skalę propagandy przeciwko ujarzmieniu Burmy ze strony Anglików".

(„W. Z.").

Przedłużenie kartek żywnościowych 11-go okresu aprowizacyjnego

Zarządzeniem Wydziału Aprowizacyjno - Gospodarczego miasta Wilna pozostałe kupony kart żywnościowych 11 okresu wyżywienia zostały przedłużone do dnia 16 stycznia b. roku.

W dniu 10 stycznia b. r. rejonowe sklepy spółdzielni „Ruta" będą otwarte i dokonywać będą sprzedaży mąki żytniej na zaległe kupony kart żywnościowych 10 okresu aprowizacyjnego. (w)

Z dnia

10 Styczeń

NIEDZIELA

Pawła pust.

—

Wschód słońca 7.11

Zachód słońca 15.39

— WYDAWANIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH I NA MLEKO MIESZKAŃCOM MIASTA, UPRAWIAJĄCYM ZIEMIĘ. Mieszkańcy miasta Wilna, którzy w granicach miasta posiadają ewent. uprawiają ziemię, powinni celem otrzymania w odnośnych Punktach Rejonowych kart żywnościowych i na mleko przedstawić zaświadczenie Urzędu Zaopatrzenia w artykuły rolnicze w Wilnie (Vilniaus Miesto Žemes Ukio Gaminiu Tiekimo Istaiga) oraz sołtysów, z których by się uwidoczniało;

a) ile uprawia ha ziemi,

b) ile posiada krów,

c) ile posiada kur,

Mieszkańcy miasta uprawiający ponad 2 ha ziemi, nie posiadają prawa na otrzymanie kart żywnościowych i na mleko.

Mieszkańcy miasta, uprawiający 2 albo mniej ha ziemi, są uprawnieni do otrzymania kart żywnościowych i na mleko z następującymi ograniczeniami:

a) gospodarstwa, posiadające więcej niż jedną krowę, nie mogą otrzymać kart na mleko; ponadto z ich kart żywnościowych wycinane są wszystkie odcinki na tłuszcze;

b) hodowcom kur, posiadającym jedną lub więcej kur, z ich kart żywnościowych są wycinane odcinki na jaja. (w)

— DODATKOWE KARTKI ŻYWNOŚCIOWE. Zarządzenie Pełnomocnika Związków Zawodowych w sprawie wydawania dodatkowych kart żywnościowych podaje do wiadomości urzędów, fabryk i przedsiębiorstw, że podania o dodatkowe karty żywnościowe muszą być składane w terminie nie późniejszym niż 10 dni przed rozpoczęciem się nowego okresu wyżywienia. Przy składaniu podań należy, podobnie jak uprzednio, dołączyć do podania na nowy okres wyżywienia, zatwierdzone podanie z okresu ubiegłego.

Podania złożone w terminie późniejszym niż 10 dni przed rozpoczęciem nowego okresu wyżywienia nie będą rozpatrywane. (w)

— OBWIESZCZENIE BIURA OPAŁOWEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Osobom, które złożyły ankiety na otrzymanie kart opałowych, według tych ankiet będą wydawane karty opałowe. Spis osób uprawnionych do otrzymania kart jest wywieszony w biurze opałowym Zarządu Miejskiego, ul. Dominikańska 12, pokój 3.

Dnia 11 stycznia b. r. będą wydawane karty tym osobom, których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G.

Dnia 12 stycznia na litery: H, I, J, K, L, Ł.

Dnia 13 stycznia: M, N, O, P.

Dnia 14 stycznia: R, S.

Dnia 15 stycznia: T, U, W, Z. Ż.

Dnia 16 stycznia tym osobom, które z ważnych przyczyn nie mogły odebrać kart opałowych w dzień wyznaczony. Karty są wydawane od godziny 8 do 14; przy odbiorze należy mieć ze sobą dokumenty osobiste. Osoby, które nie odbiorą swojej karty opałowej w wyżej podane dni, później wcale ich nie otrzymają. (z)

— WYKAZ TELEFONÓW WYDZIAŁU APROWIZACYJNO-GOSPODARCZEGO MIASTA WILNA. Wielką wygodą i dużym zaoszczędzeniem czasu w załatwianiu różnych spraw jest możność porozumienia się telefonicznego. Wychodząc z tego założenia podajemy wszystkie numery aparatów telefonicznych zainstalowanych w Wydziale Aprowizacyjno-Gospodarczym miasta Wilna, oraz jego Punktach Rejonowych:

1. Naczelnik Wydziału tel. Nr.	4-85
2. Starszy Inspektor	4-95
3. Kancelaria	4-89
4. Referent Aprowizacyjny	5-12
5. Starszy Buchalter	15-64
6. Referent towarowy	5-10
7. Informacja	15-63
8. 2-gi Punkt Rejonowy	5-95
9. 3-ci Punkt Rejonowy	12-80
10. 4-ty Punkt Rejonowy	14-84
11. 5-ty Punkt Rejonowy	11-10
12. 6-ty Punkt Rejonowy	5-54
13. 7-my Punkt Rejonowy	9-77
14. 8-m Punkt Rejonowy	17-50
15. 9-ty Punkt Rejonowy	12-73
16. 10-ty Punkt Rejonowy	15-73
17. 11-ty Punkt Rejonowy	10-88

— KORZYSTAŁA Z DWU KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH. Mimo wielokrotnych ostrzeżeń wciąż jeszcze trafiają się nieuczciwe osoby, które pobierają karty żywnościowe na osoby faktycznie nie przebywające w Wilnie. Do nich należała niejaka Szafranowiczowa Janina, zamieszkała przy ul. Krakowskiej 58 m. 1, która korzystała z dwu kartek żywnościowych. Oczekuje ją surowa kara. (s)

Dokończenie kroniki na str. 4.

(Dokończenie kroniki ze str. 3)

— WYHODOWANY TYTOŃ MUSI BYĆ DOSTARCZONY. Zgodnie z rozporządzeniem Generalnego Komisarza w sprawie dostarczenia tytoniu do Punktów skupu „Tabakindustrie Ostland G. m. b. H." do litewskiego oddziału wileńskiego okręgu skupu tytoniu, ostatni raz podaje się do wiadomości wszystkich hodowców tytoniu, że cały wyhodowany tytoń musi być dostarczony do dnia 1. II. 1943 r. Tytoń skupuje się w Wilnie przy ul. Zawalnej 30 w podwórzu codziennie w godz nach urzędowych i w miastach powiatowych:

1. w Oszmianie w dniu 12 i 13 stycznia b. m.;

2. w Swirze w dniu 19 i 20 stycznia b. r.;

3. w Święcianach w dniu 15 i 16 stycznia b. r. Skup tytoniu odbywa się w urzędzie agronoma powiatowego;

Trokach w dniu 22 23 stycznia b. r. w oddziale trustu „Sodyba".

Kto nie dostarczy tytoniu, tego czeka kara w wysokości RM. 5.000 i zamknięcie w więzieniu.

Małe ilości tytoniu można przesyłać pocztą do Wilna pod adresem: „Tabakindustrie Ostland" G. m. b. H. do litewskiego oddziału wileńskiego okręgu skupu tytoniu, Wilno, ul. Jagiellońska Nr. 9 m. 10.

Tytoń przyjmuje się tylko w stanie suchym; skupuje się również łodygi machorki. Za dostarczenie dobrego tytoniu i wykonanie kontyngentu udzielane są premie. (w)

— 636 OSÓB UKARANYCH ADMINISTRACYJNIE. W przeciągu 1942 roku na terenie miasta Wilna władze bezpieczeństwa publicznego ukarały w trybie administracyjnym 636 osób. Przeważna część kar przypada za mniejsze wykroczenia, a tylko 8 osób zostało ukaranych obozem robót przymusowych. (z)

— DOSTARCZAJCIE LEN DO PUNKTÓW SKUPU. Wobec przedłużenia terminu dostaw lnu producenci mają dalej możność przez dostawę lnu do punktów skupu otrzymać premie za dostarczoną ilość lnu ponad kontyngent. Za dostarczony len wartości RM. 1 otrzymuje się jak i przedtem 1 punkt. Premie wydawane są w formie orderów ujętych w punkty na wyroby włókiennicze. (w)

OFIARY

Dzieci z ul. Konarskiego składają dla polskich biednych dzieci — 118 RM.

Bezimiennie dla polskich biednych dzieci — 32 RM.

Bezimiennie dla biednych polskich dzieci — 20 RM.

W. i RW. dla polskich biednych dzieci składają — 10 RM.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony Redaktor Naczelny 42. Redakcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 12—15. Redaktor przyjmuje od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.